

Dziennikarstwo internetowe

Definicja dziennikarstwa internetowego – cz. 1

Nie odkryję Ameryki stwierdzeniem, że ciężko jednoznacznie określić, czym jest dziennikarstwo internetowe. Wpływ na to ma sam charakter medium (nadawcą może być każdy użytkownik, jednak nie sposób wszystkich uznać za dziennikarzy internetowych). Poza tym, jak pisze Leszek Olszański, ten błyskawicznie rozwijający się w ostatnich latach gatunek do końca nie zdążył się wykształcić, okrzepnąć i uniezależnić. W efekcie – jego zdaniem – za dziennikarza internetowego można uznać dziennikarza prasowego, którego teksty pojawiają się na stronach internetowych gazet i czasopism, oraz dziennikarzy radiowych i telewizyjnych, których nagrania udostępniane są w internecie w różnej postaci.

Autor książki „Dziennikarstwo internetowe” nie przedstawił w niej jednoznacznej definicji dziennikarza internetowego, nakreśla jedynie pewne cechy, które powinny go wyróżniać. Propozycję definicji dziennikarstwa internetowego (sprzeczną z resztą z tym, na co zwrócił uwagę w swojej książce) zaprezentował w wywiadzie zamieszczonym w miesięczniku „Loża”: dziennikarstwo internetowe to po prostu dziennikarstwo uprawiane z myślą o publikacji materiału w sieci zamiast w mediach tradycyjnych. Ta drobna zmiana niesie jednak ze sobą doniosłe różnice. Dziennikarzem internetowym nie jest np. pracownik gazety, którego artykuły po złamaniu kolumn automatycznie lądują na oficjalnej stronie WWW redakcji.

Leszek Olszański w przytoczonej definicji odwołuje się do pojęcia dziennikarstwa (to po prostu dziennikarstwo...), przez które najczęściej rozumie się dziedzinę działalności intelektualnej w środkach społecznego przekazu, której celem i efektem jest przygotowanie i rozpowszechnienie materiałów informacyjnych i publicystycznych (definicja pochodzi z „Encyklopedia wiedzy o prasie” pod red. Juliana Maślanki; Wrocław, 1976; strona 72). Warto przy tym zwrócić uwagę, że jasno określił granicę między dziennikarstwem internetowym a innymi formami dziennikarstwa. Można uznać to za dowód zmiany poglądów (wywiad został opublikowany po wydaniu książki „Dziennikarstwo internetowe”), mającej swoje uzasadnienie w przeobrażającym się modelu komunikowania: media internetowe stają się coraz bardziej autonomiczne względem tych tradycyjnych, z których często wyrastały. W zaproponowanej przez niego definicji nie pada natomiast słowo o formie przekazu, który można by uznać za „dziennikarski”, co z uwagi na specyfikę medium ma dość istotne znaczenie.

Z kolei w angielskiej edycji Wikipedii dziennikarstwo internetowe definiowane jest jako przygotowywanie relacji na temat wydarzeń i faktów z myślą o publikacji w internecie i rozprowadzanie jej za jego pośrednictwem. Autor tej definicji (pozostaje on anonimowy) nie wprowadza jednak żadnych istotnych rozgraniczeń, np. co do formy publikowanej relacji, w efekcie czego za dziennikarza internetowego można uznać bardzo szeroką grupę osób publikujących w internecie. Nie określił też jednoznacznie, czy mianem tym można określić przedstawicieli mediów tradycyjnych, którzy swoje artykuły, nagrania itp. publikują na stronach WWW.

Warto również przytoczyć definicję przygotowaną w oparciu o wypowiedzi Peggy Collins, pracującej w portalu MSN Money, przytoczone przez autorkę bloga Girl Journalist. Dziennikarstwo internetowe jej zdaniem nie jest powielaniem tego, co publikowane jest w mediach tradycyjnych. To organizowanie faktów, opowiadanie historii, dzielenie się doświadczeniami, otrzymywanie zwrotnych opinii oraz konwersacja w internecie. A wszystko to winno odbywać się we właściwej sobie kolejności.

Nie sposób zgodzić się z tym, że mianem dziennikarstwa internetowego można uznać dyskusję, która toczy się w internecie już po zamieszczeniu materiału dziennikarskiego. Odbieranie zwrotnych komunikatów i odpowiadanie na nie stanowi istotną część pracy dziennikarza internetowego (i jest jedną ze specyficznych cech internetu, dobitnie świadczącą o jego interaktywności), zaś same komunikaty mogą docierać do wielu odbiorców (najczęściej komentarze czytać mogą wszyscy internauci). Jednak tworząca się w efekcie konwersacja nie stanowi formy dziennikarskiej ekspresji.

Najczęściej zwrotne opinie nie przypominają któregoś z gatunków prasowych, należy też przyjąć, że ze swej istotny nie stanowią o faktach i wydarzeniach, a jedynie prezentują opinię osób je zamieszczających. To tak, jakby za dziennikarstwo uznać rozmowę prowadzoną na czacie – choć jej rezultat, opublikowany na przykład w formie wywiadu, owszem.

W dalszych rozważaniach nad definicją dziennikarstwa internetowego, warto podjąć próbę nawiązania do bardziej zbiektywizowanych punktów odniesienia: kryterium dochodów czerpanych z pracy dziennikarza internetowego oraz kryterium prawnego. Uczynię to w kolejnych wpisach, a finałem pewnego rodzaju cyklu – mam świadomość, że nieco nudnego, ale jednocześnie bardzo ważnego :) – będzie moja autorska definicja dziennikarstwa internetowego. Już teraz zapraszam do skonfrontowania jej z Waszymi odczuciami – może wspólnymi siłami uda nam się wypracować definicję idealną?

Definicja dziennikarstwa internetowego – cz. 2

Kontynuujemy rozważania na temat tego, czym jest dziennikarstwo internetowe... Obiecałem, że spróbuję odnieść się do nieco bardziej zbiektywizowanych kryteriów niż tylko poglądy wybranych osób – czasem bardzo zasłużonych dla dziennikarstwa internetowego, jak choćby przecierający szlaki Leszek Olszański.

Próbując ściślej zdefiniować pojęcie dziennikarza internetowego można wziąć pod uwagę kryterium dochodowe, jak uczyniono w czasie przeprowadzania badań nad dziennikarstwem internetowym w Niemczech pod koniec 2002 roku. Ustalono wtedy, że wezmą w nim osoby pracujące w różnych strukturach redakcyjnych, jak i pojedyncze osoby próbujące swoich sił w dziennikarstwie online (...), które co najmniej 10 proc. swoich dochodów czerpią z tytułu publikacji internetowych (Zbigniew Oniszcuk. Zawód dziennikarza w Niemczech w dobie technicyzacji [w:] pod red. Mariana Gieruli. Współczesny dziennikarz i nadawca. Sosnowiec, 2006. Strona 87).

Jak wskazuje Zbigniew Oniszcuk, przyjęty w tym badaniu pułap dochodów z tytułu publikowania treści w internecie jest wyjątkowo niski. Do tamtej pory w badaniach dotyczących dziennikarzy w Niemczech przyjmowano, że osoby pracujące w tym zawodzie powinny z jego tytułu czerpać minimum 50 proc. dochodów. Jednak biorąc pod uwagę, że internet to medium stosunkowo nowe, a co za tym idzie dochody generowane przez serwisy WWW nie są tak duże, jak w mediach tradycyjnych, decyzja o tak znacznym obniżeniu kryterium dochodowego wydaje się całkiem słuszną. (Z drugiej strony można hipotetycznie założyć, że część respondentów pozostałe 90 proc. dochodów czerpie z tradycyjnego dziennikarstwa, a więc dziennikarstwo internetowe nie jest ich podstawowym zajęciem.) Warto też podkreślić, że w internecie działa liczna grupa dziennikarzy-wolontariuszy (szacuje się, że w czasie przeprowadzania badań dziennikarze-wolontariusze stanowili około 3380 osób spośród liczącego około 7800 osób grona niemieckich dziennikarzy publikujących w internecie), co sprawia, że uwzględnienie kryterium dochodowego nie tylko w przeprowadzaniu podobnych badań, ale i definiowaniu samego dziennikarstwa internetowego może zdeformować jego obraz. Nie zmienia to jednak faktu, że kryterium to jest istotne podczas opisywania i wyróżniania samego zawodu dziennikarza internetowego.

Krótko mówiąc: moim zdaniem ta droga prowadzi donikąd i raczej mnoży pytania i wątpliwości niż je rozwiewa. Jutro spróbujemy oprzeć się o polskie prawo prasowe – biorąc pod uwagę, że ustawa pochodzi z 1984 roku, może być ciekawie :)

Definicja dziennikarstwa internetowego – cz. 3

Kontynuujemy rozważania na temat tego, czy jest i czym nie jest dziennikarstwo internetowe. Dziś zgodnie z obietnicą postaram się oprzeć o polskie prawo prasowe. Jednak coś czuję, że z uwagi na rok 1984, z którego to pochodzi owa ustawa, także dzisiejsze rozważania przypominać będą bardziej drogę przez bagna niż jazdę autostradą prosto do celu – ostatecznej definicji.

Można powiedzieć, że według kryterium prawnego: dziennikarzem internetowym jest ten, kto publikując jakieś treści w internecie podlega prawu prasowemu. Jednak, jak mówi Piotr Wagłowski, w praktyce regulacje te są często niespójne, a obowiązki z nich wynikające często niemożliwe do zrealizowania. W efekcie każdy, kto prowadzi blog czy serwis internetowy, w jakimś aspekcie działa na polu nieuregulowanym przez prawo (Michał Karpiński, Blogger wyjęty spod prawa [w:] Press. Numer 8/2006. Strona 69-71.). A wszystko przez to, że ustawa regulująca media pochodzi z 1984 roku, a więc powstała na 9 lat przed uruchomieniem pierwszej strony internetowej. Wprawdzie dopuszcza uznawanie za prasę periodyków ukazujących się nie rzadziej niż raz do roku, upowszechnianych za pomocą „innej techniki” (można by więc za prasę uznać witryny internetowe), jednak w przepisach mowa jest też o stałej numeracji, której przecież zdecydowana większość serwisów nie prowadzi (co z resztą byłoby bardzo niepraktyczne).

Sądy różnie podchodzą do interpretacji przepisów. Na przykład Sąd Rejonowy w Przemyślu uniewinnił dwóch dziennikarzy oskarżonych o prowadzenie niezarejestrowanego w sądzie serwisu internetowego. Sędzia uznał, że strona internetowa nie jest ani dziennikiem, ani czasopismem i nie podlega sądowej rejestracji. Po wielu odwołaniach, w tym zmianach wyroków, ostatecznie do Sądu Najwyższego złożony został wniosek o kasację wyroku uniewinniającego, który został oddalony. W uzasadnieniu czytamy między innymi, że jest rzeczą jasną i nie budzącą wątpliwości, że internet nie podlega żadnej rejestracji (...). Internet jest tylko środkiem przekazu podobnie jak ryza papieru. Papieru jako takiego nikt nie może rejestrować, natomiast rejestracji podlega (...) działalność polegająca na zadrukowywaniu papieru i wydawaniu go w formie dziennika bądź czasopisma – a więc prasy. Internet jest środkiem przekazu, za jego pośrednictwem wymienia się korespondencję, podobnie jak przekazuje się korespondencję w formie pisemnej na papierze. Przekaz korespondencji w internecie nie podlega rejestracji, natomiast wydawanie w formie elektronicznej prasy dostępnej w internecie musi być rejestrowane. Trzeba jednak jasno zaznaczyć, że to postanowienie wydane zostało z myślą o tej konkretnej sprawie i ciężko określić, czy będzie miało wpływ na decyzje sądów dotyczące rejestracji serwisów internetowych jako prasy. Wątpliwości dotyczące interpretacji przestarzałego prawa będą istniały tak długo, jak długo nie zostanie ono zmienione...

Czy w świetle nieklarownych przepisów, stosując kryterium prawne, można ułożyć definicję dziennikarstwa internetowego? Jeśli przyjąć, że faktycznie serwisy internetowe nie podlegają rejestracji, nie podlegają one też prawu prasowemu. Tak więc na gruncie polskiego prawa nie sposób skonstruować definicji dziennikarstwa internetowego. I znowu ślepa uliczka... Jakie wnioski mogę wyciągnąć z tych trzech dni? Zobaczmy jutro – będziecie mogli przeczytać moją propozycję definicji, stanowiącą podsumowanie tych chyba trochę nudnych (ale potrzebnych) rozważań. Już dziś zapraszam do polemiki :)

Definicja dziennikarstwa internetowego – finał

Nadszedł finał cyklu, w którym starałem się przedstawić Wam moje pomysły na zdefiniowanie, kim jest e-redaktor i czym jest wykonywany przez niego zawód. Niektóre próby poszukiwania punktu odniesienia, który pomógłby w zbudowaniu definicji, okazały się niezbyt udane. Niemniej jednak postaram się wszystkie wnioski zebrać i zaprezentować moją propozycję definicji dziennikarstwa internetowego.

Dziennikarstwo internetowe to przygotowywanie przekazu dotyczącego wydarzeń i faktów, zgodnego ze specyfiką internetu, i jego rozpowszechnianie za pośrednictwem internetu (a zwłaszcza portali, wortali, blogów, newsletterów, kanałów RSS itp.) do szerokiego grona odbiorców. Mianem dziennikarza internetowego nie można określić kogoś, kto uczestniczy w rozmowach na czacie, czy też zamieszcza w internecie ogłoszenia lub oferty w serwisach aukcyjnych, a także pracowników innych mediów, których dzieła trafiają na łamy stron internetowych. Istotne jest bowiem, aby przekaz ten:

- miał charakter informacyjny,
- był gatunkowo zbliżony do komunikatów medialnych (tożsamy dla mediów tradycyjnych, a także tych związanych jedynie z internetem),
- był przygotowany z zamiarem publikacji przede wszystkim w internecie, oraz przez określony czas był dostępny w internecie (po jego upływie może trafić do archiwum).

Mimo wprowadzenia tych ograniczeń, definicja dziennikarstwa internetowego nadal pozostaje szeroka. To dobrze, oceniając ją przez pryzmat internetu jako medium ze swej natury otwartego na każdego, kto chce być nadawcą. Warto jednak – moim zdaniem – rozważyć możliwość wyróżnienia co najmniej dwóch typów dziennikarstwa internetowego: dziennikarstwa profesjonalnego i amatorskiego.

Czy zgadzacie się z zaproponowaną przeze definicją? Liczę na uwagi, które pozwolą ją dopracować/zmienić. Zapraszam do dyskusji!

Marek Jeleśniański, Oxido.pl

(źródło: eredaktor.pl)